Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 220 | Kraków, wtorek 23 września 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 102-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Niepewność i przeczucia

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 21 września.

Okazuje się, że z tak mieszanemi uczuciami przyjmowane „wywiady", a właściwie monologi, p. premjera Piłsudskiego mają swoją wartość. Ot z ostatniego wywiadu z ubiegłej soboty dowiedzieliśmy się, że obawy o odwołanie wyborów są płonne, że wybory się odbędą i to na podstawie obowiązującej ordynacji wyborczej. Cóż, kiedy ludzie u nas są niedowierzający i mają prawo nimi być, tyle razy działy się już u nas rzeczy zupełnie odmienne od zapowiedzianych i spodziewanych, że powszechnie opinja przyjęła pozytywną zapowiedź wywiadu wieloznaczącemi słowami: do najbliższego wywiadu.

Jak wiecie, wczoraj (sobota 20 września) wywiadu nie było. Czy p. premjer nie miał już nic do powiedzenia, czy p. Miedziński nareszcie zaczął korzystać z urlopu — komentarze były różne a wraz z komentarzami zaczęły się dociekania i dopytywania, co znaczy ta przerwa i — co ważniejsze — co znaczy decyzja p. Piłsudskiego zrobienia wyborów. Nie można bowiem przypuszczać, aby p. Piłsudski był przez swych urzędowych i prywatnych doradców mylnie poinformowany o prawdziwem usposobieniu kraju; aby nie powiedzieli, że normalne tj. bez mieszania się w jakiejkolwiek formie władz wybory przyniosą stronnictwu rządowemu kompletną klęskę. Tego przed p. Piłsudskim ukryć nie można było, a mimo to wyborów nie odwołano. Co w tem jest?

Samo stawianie takiego pytania jest zawstydzającą dla Polski rzeczą. Jakto, rozwiązano Sejm, rozpisano nowe wybory, akcja państwowa i stronnictw dla ich przeprowadzenia wedle kalendarzyka już jest w pełnym toku, pieniędzy już wydano dość, a tu mogą jeszcze panować wątpliwości, czy ta cała robota nie jest tylko pozorem, zyskaniem na czasie, że może w każdej chwili być przekreśloną bez ciągu dalszego? Widocznie ludzie mają już bardzo mało wiary i przekonania do naszych instytucyj prawnych, kiedy takie możliwości traktują jako coś zwykłego, coś nieodbiegającego aż rażąco od zwykłych poczynań i wyczynań rządów sanacyjnych.

Tak źle jednak nie będzie, wybory się odbędą. My jednak z doświadczenia nawet już z czasów polskich wiemy, że są wybory rozmaitego rodzaju — takie, które dają wynik zgodny z wolą ludności i takie, które ten wynik zmieniają. Jeżeli rząd — powiadają — zdecydował się na wybory, musi mieć w zanadrzu środki, które mu muszą zapewnić zwycięstwo, gdyż w jakim celu narażałby się na klęskę, mogąc jej uniknąć: przez odwołanie wyborów, przez nieogłoszenie ich wogóle, przez pozostanie przy stanie Sejmu istniejącego ale niezwoływanego. Jeżeli piszę o niepewności, jest to nieścisłe całkiem określenie: ludzie mają pewność, że coś się przygotowuje, coś zdolnego do zrobienia z wyborów parodji objawienia się woli narodu — taki jest obecnie stan umysłów nietylko, sądzę, w samej Warszawie.

Do wyborów stają dwie siły: rząd chcący się utrzymać przy władzy i opozycja chcąca obecną władzę zmienić. Kto z nich ma w wyniku wyborów więcej do stracenia? Oczywiście rząd, gdyż opozycja w razie przegranej prowadzić będzie swą walkę, aby w stosownej chwili znowu odwołać się do mas. Rząd natomiast, pobity w wyborach, nie mógłby się legalnie utrzymać, musiałby na żądanie Sejmu ustąpić albo przejść do jawnej dyktatury: zlekceważyć wolę Sejmu czy nawet chwycić się drastyczniejszych środków. Wszak sanacja wciąż zapewnia, że władzy dobrowolnie z ręki nie wyda.

Te ostatnie zapewnienia, stanowiące refren i ostatnie słowo wszystkich artykułów prasy sanacyjnej wytwarzają w ludziach przeczucie, że zanosi się na rzeczy niebywałe nawet u was, na klasycznej ziemi Małopolski obeznanej z dawnych czasów z oszustwami i gwałtami wyborczemi najróżniejszego kalibru. Czas poszedł naprzód i metody zostały wydoskonalone. Nie musi to np. być ordynarna kradzież głosów albo zbyt blamująca wobec Europy strzelanina — już się znajdzie i wymyśli takie sposoby, aby zbytnio nie wpadały w oko i aby — co najważniejsze — ludność była wobec nich bezbronna.

Tym przeczuciom przeciwstawiają trzeźwi ludzie pewność: można oczywiście „poprawić" los wyborów, ale nie można usunąć ze świata faktu, że nikt — ani w Polsce ani zagranicą — nie uwierzy, aby dobry dla rządu wynik przyszedł do skutku drogą naturalną. Widzieliśmy zresztą na przykładzie tak sympatycznej naszej sanacji Rumunji, że można uzyskać olbrzymią większość przy wyborach — tak było z poprzednim rządem Bratianu — a za kilka tygodni sromotnie upaść pod naciskiem innych argumentów niż kartka wyborcza.

Nie należą do PPS! — Nikt ich nie zna!
Czy to nie prowokatorzy?

O rewizjach, przeprowadzonych w Krakowie w nocy z piątku na sobotę, wydało województwo krakowskie oficjalny komunikat, w którym powiada, że przy tych rewizjach znaleziono dużo broni: karabiny, szable i granaty ręczne. Jaka to broń, o tem już czytelnicy „Naprzodu" wiedzą: muzealny karabin skałkowy z r. 1848 bez zamka, austrjacka szpada urzędnicza itp. Nowością w tym komunikacie są granaty ręczne. Wspomniany komunikat powiada, że osoby, u których znaleziono granaty ręczne, aresztowane, ale nazwisk aresztowanych nie wymienia. Jednakowoż warszawskie dzienniki zamieściły depesze z Krakowa, że aresztowani zostali bracia Jan i Stanisław Filipczakowie, u których miała policja znaleźć granaty ręczne.

Otóż stwierdzamy publicznie, że **Jan i Stanisław Filipczakowie nie należą, ani nigdy nie należeli do PPS.**

Ani Jan Filipczak.

Ani Stanisław Filipczak.

Nikt w PPS ich nie zna. Ani w żadnym związku zawodowym. Ani w TUR.

Nie wiemy, czy to nie są może prowokatorzy.

A może jakieś niewinne ofiary przypadku?

— — — — — — — — — —

Z niezwykłem zaciekawieniem czekamy śledztwa sądowego w tej sprawie i jego wyników.

Codzienna konfiskata

Niedzielny numer „Naprzodu" skonfiskowano za 1) dwa ustępy korespondencji z Warszawy, zatytułowanej: „RZEKŁ P. CAR: WSZYSTKO W PORZĄDKU". 2) „Wspomnienia z czasów austrjackich", zawierające POCHWAŁĘ AUSTRJACKIEGO SĄDOWNICTWA. 3) jedno zdanie ODEZWY Ch-D nieskonfiskowane równocześnie w „Głosie Narodu", gdzie sobie można je przeczytać.

Konfiskata odbyła się — jak teraz zwykle — z wielką paradą: z liczną asystą policyjną i rewizją w drukarni, przy której oczywiście nic nie znaleziono...

Sąd okręgowy w Krakowie wydział IV karny. Dnia 20 września 1930 roku. Sygn. IV. Pr. 49/30. Sąd okręgowy wydział IV karny na posiedzeniu niejawnem w dniu 20 września 1930 r. po wysłuchaniu zdania prokuratora sądu okręgowego wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną przez prokuratora sądu okręgowego w Krakowie dnia 17 września 1930 r., a wykonaną przez starostwo grodzkie w Krakowie w dniu 17 września 1930 roku konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 216 z daty: Kraków, 18 września 1930 r. z powodu: 1) treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod napisem „Uproszczona sytuacja" w ustępach, a to od słów „jest" do słów „do pomyślenia", dalej od słów „Nikt nie wątpi" do słów „rządu najwygodniejszym", od słów „Dekret stwarza" do słów „resorcie wypracowanego", od słów „Na masy" do słów „się opłaci" i od słów „Bo nie łada" do słów „najwyżej wykoszlawić"; 2) treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1, zawierającego podtytuł: **ODEZWA MIEDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ**, mianowicie tytuł tego artykułu oraz ustęp od słów **„PLAN PIŁSUDSKIEGO"** do słów **„POKÓJ ŚWIATA"**; 3) treści artykułu, zamieszczonego na str. 3 p. t. **„IRENA KOSMOWSKA"** od słów „Jaki wstyd" do słów „dno rozpaczy"; 4) treści artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem „Ruch wyborczy" od słów „że aresztowanie" do słów „obywatelskiej" i od słowa „przeciwko" do słowa „posłów", albowiem treść powyższych artykułów zawiera znamiona występku z § 300. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Sędzia okręgowy: **Pilarski.**

„Robotnik"

Niedzielny „Kurjerek" doniósł, że w sobotę zasekwestrował komornik drukarnię warszawskiego „Robotnika", centralnego organu PPS, *za zaległy podatek* i opieczętował maszyny drukarskie. Niedzielny numer „Robotnika", jak zwykle po konfiskacie nakład drugi, nadszedł wczoraj jak zwykle do Krakowa i nie zawiera o tem żadnej wzmianki.

Scieżyński—Piłsudski—Kostek-Biernacki

Prasa sanacyjna stara się „usprawiedliwić" napad p. „pułkownika" Scieżyńskiego na tow. Niedziałkowskiego i wspomina, że p. *Scieżyński* był niegdyś współpracownikiem „Naprzodu".

Tak jest! Niestety, był nim. To nie jest żadną rewelacją.

Taksamo i „pułkownik" *Kostek-Biernacki* był niegdyś feljetonistą „Naprzodu". Pisał w „Naprzodzie" feljetony pod pseudonimem Brunon Kosteckí i Ten.

Taksamo i p. *Józef Piłsudski* pisywał niegdyś do „Naprzodu"; w „Naprzodzie" zamieszczał feljetony pt. „Walka rewolucyjna pod zaborem rosyjskim", które następnie wydała redakcja „Naprzodu" jako książkową odbitkę.

— — — — — — — —

Tak jest! Pisywali do „Naprzodu", a potem odeszli i stali się najzaciętszymi wrogami swych dawnych ideałów. A „Naprzód" wytrwał i jest dalej tem, czem był.

Rewizje w Warszawie

REWIZJA U WICEMARSZAŁKA SEJMU DĄBSKIEGO

NA ŻOLIBORZU

Nocy onegdajszej władze policyjne dokonały szczegółowej rewizji w mieszkaniu b. pos. Jana Dąbskiego (Str. Chłopskie) na Żoliborzu. Czego szukano — nie wiadomo.

Pos. Dąbski po napadzie, jaki dokonano na niego przed paru tygodniami, nie opuszcza jeszcze łóżka.

U POS. WRONY

Dokonano również szczegółowej rewizji w mieszkaniu b. pos. Wrony, jednego z przywódców Str. Chłopskiego. Pos. Wrony niema w Warszawie, gdyż w sprawach wyborczych wyjechał na prowincję. Podobno ma on być zaliczony do „drugiej transzy".

Równocześnie dokonano rewizyj u współpracowników pos. Wrony z „Gazety Chłopskiej". Rewizje były tak szczegółowe, że przerzucano nawet pościel. Wśród papierów szczególne zainteresowanie rewidujących budziły teksty pisane na maszynie — rękopisów nie przeglądano.

Na PROWINCJI

W Przemyślu dnia 18 bm. o godz. 6.30 rano zjawiła się w mieszkaniu sekretarza miejscowej Rady Związków Zawodowych tow. Józefa Belucha policja mundurowa w asystencji wywiadowców, żądając oddania posiadanego przez tow. Belucha pozwolenia na broń.

—ooo—

Aresztowania

W Małopolsce wschodniej aresztowany został b. senator Sergjusz **Kozicki** (Ukrainiec).

W Wilnie aresztowano Stanisława **Wtorka**, redaktora „Gazety Warszawskiej". Wtorek był w Wilnie na ćwiczeniach wojskowych jako oficer rezerwy. W piątek po ukończeniu ćwiczeń zameldował się w swej komendzie i wyszedł z koszar. Zaledwie stanął na ulicy, został aresztowany.

W Tarnopolu aresztowany został b. poseł Antoni Kuńko z klubu ukraińsko-białoruskiego.

Owacja kwiatowa

DLA ZWOLNIONEJ Z WIĘZIENIA ZA KAUCJĄ

b. posłanki Ireny Kosmowskiej

P. Irena Kosmowska skazana, jak wiadomo, na 6 miesięcy więzienia, została, jak już donieśliśmy, zwolniona za kaucją 500 złotych, na skutek zażalenia wniesionego przez obrońców do sądu okręgowego.

P. Kosmowska przyjechała w sobotę wieczorem z Lublina do Warszawy. Na dworcu powitali p. Kosmowską przedstawiciele Wyzwolenia, wręczając jej piękny bukiet kwiatów.

W przeddzień zwolnienia wysłał do niej marszałek Daszyński następujący list:

Marszałek Daszyński do Ireny Kosmowskiej

Do pani **Ireny KOSMOWSKIEJ**,
b. posłanki,
obecnie w więzieniu na Zamku
w **Lublinie**.

Pani Ireno!

Pragnę z całego serca przyłączyć się do wielkiej liczby Polaków i Polek, którzy chcą w tej chwili wyrazić Pani głęboki dla Niej szacunek i uznanie dla Pani charakteru i pracy całego Jej życia.

W tej chwili nie jest Pani w Polsce duchowo odosobnioną od ludzi, którzy kochają wolność i wiedzą, jaką potęgą moralną jest godność i prawo człowieka i obywatela.

Obyśmy to wkrótce mogli Pani osobiście powiedzieć.

Ręce Panine ściskam
Ignacy Daszyński.

Warszawa, 19 września 1930.

* * *

ECHO WYROKU NA OB. KOSMOWSKĄ

Zasądzenie b. posłanki Ireny Kosmowskiej za krytykę rządu na 6 miesięcy wywołało w **Przemyślu** wielkie wrażenie, tembardziej, że przed kilku dniami zasądzono **wywiadowcę policji Idzika za zastrzelenie robotnika Hajdasza również na 6 miesięcy**, zawieszając zarazem karę na przeciąg 5 lat.

Położenie gospodarcze gdzieindziej a u nas

Prasa rządowa ciągle pisze, że u nas położenie gospodarcze nie jest przecież tak złe jak w innych krajach. Np. Niemcy mają 3 miljony bezrobotnych, my „tylko" niecałych 200 tysięcy — dlaczego więc zamiast uznać „zasługi" rządu sanacyjnego zrzuca się na niego odpowiedzialność za stan nie tak bardzo znowu groźny.

Jeżeli my na te „argumenty" odpowiadamy, że między Polską a Niemcami czy Anglją nie może być żadnego porównania, gdyż tam jest dziesięć razy więcej robotników niż u nas, prasa sanacyjna uważa to prawie za zdradę kraju. Jak można, oburza się, tak pisać, kiedy widzimy, że w ciągu te go lata bezrobocie tak silnie spadło, ale nie chce widzieć, że mimo spadku jest ono obecnie dwa razy blisko wyższe niż w tymsamym okresie ub. roku.

Może prasa sanacyjna uzna argumenty i cyfry jednego ze swych pod względem gospodarczym czołowych ludzi, za miarodajne, gdy argumenty opozycji jej nie pasują. Mamy na myśli p. Andrzeja Wierzbickiego, generalnego dyrektora „Lewiatanu", idącego, jak wiadomo, ręka w rękę — właściwie z ręką w kieszeni — z sanacją. P. Wierzbicki, jako gospodarczo wyszkolona głowa nie może przejść do porządku dziennego nad faktami, których ekonomiści sanacyjni nie chcą albo nie potrafią widzieć i dlatego sąd jego jest dla sanacji zabójczy.

Na odbytym przed dwoma tygodniami zjeździe Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie p. Wierzbicki stwierdził w odczycie, że

1) zmniejszenie się produkcji światowej w r. 1929 wynosiło *10%*, w Polsce zaś *25%* przeciętnie, a w przemyśle włókienniczym *40%*.

2) Polska ma absolutnie mniejszą liczbę bezrobotnych niż Niemcy i Anglja, ale *proporcjonalnie do liczby zatrudnionych Polska ma więcej*,

3) dochody państwa zmniejszyły się o 8%, a ubytek pokryto w połowie z dawniejszych rezerw,

4) mimo kryzysu ulgi podatkowe zostały w bardzo małym stopniu zastosowane: tylko o 8'7% obciążenie podatkowe zmniejszyło się.

Dwa pierwsze punkta w zupełności potwierdzają dawno już przez nas wyrażoną opinję, że Polska cierpi więcej z powodu kryzysu gospodarczego niż inne, zasobniejsze od niej kraje. Jest to naturalne zastępstwo faktu, że u nas z tym kryzysem prawie wcale się nie walczy. Czy można np. uważać za walkę z bezrobociem przedłużenie zasiłków albo zamówienia w fabrykach na kredyt? Wiemy, że rząd wobec położenia budżetowego nie może pójść na drogę większych robót inwestycyjnych, ale z tego właśnie wynika całe niedołęstwo dążenia do poprawy: brak środków jest właśnie wynikiem gospodarki sanacyjnej.

Teraz mamy czarno na białem tak miarodajne potwierdzenie sądu o rządach sanacyjnych, które w okresie wyborczym z pewnością będą się powoływać na swe „sukcesy" gospodarcze.

Tradycja polska

Na Wawel, na Wawel, Krakowiaku żwawy!
Podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy!
EDMUND WASILEWSKI: *„Krakowiaki"*.

W katedrze na Wawelu przy głównem wejściu po prawej stronie znajduje się kaplica św. Ducha. W kaplicy tej mieści się okazały grobowiec biskupa krakowskiego Kajetana *SOŁTYKA*, którego wraz z jeszcze trzema innymi senatorami i posłami (biskupem Załuskim, hetmanem Wacławem Rzewuskim i jego synem) ambasador carycy rosyjskiej Katarzyny II *REPNIN*, zacięty wróg „sejmokracji", kazał w r. 1768 *W NOCY PORWAĆ I WYWIEŹĆ* pod konwojem wojskowym na wschód, do Kaługi, gdzie wszystkich czterech więziono. Porwanie biskupa Sołtyka jest w płaskorzeźbie wyobrażone na jego sarkofagu. Możemy tam oglądać jak wywożą go w karocy eskortowanej przez żołnierzy. Sarkofag wyobraża trumnę, z której, z pod uchylonego wieka, wydobywa się orzeł biały, oraz ręka dzierżąca szablę. Jest to alegorja, czyli obrazowe wypowiedzenie głębszej myśli. Symboliczna litera S, monogram Sołtyka, jest zarazem monogramem Sejmu.

* * *

Wyzwanie przyśle mu — szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy — sąd krzywoprzysiężny,
A placem boju będzie — dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda — wróg potężny.
ADAM MICKIEWICZ: *„Do matki Polki"*.

* * *

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z krwią ojca spada w dziedzictwie na syna.
Sto razy wrogów stłumiona potęgą,
Skończy zwycięstwem.
BYRON: *„Giaur"* w tłomaczeniu *MICKIEWICZA.*

Wiadomości polityczne

SOCJALIŚCI BELGIJSCY PRZECIW FASZYZMOWI POLSKIEMU

Biuletyn ministerstwa spraw zagranicznych, obejmujący przegląd prasy zagranicznej, podaje w wydaniu z piątku 19 bm. następującą wiadomość: „Le Peuple" 17 września donosi, że sekretarz generalny belgijskiej partji robotniczej przesłał do sekretarza generalnego PPS pismo, w którem solidaryzuje się z polskimi socjalistami w walce z zagrażającym im faszyzmem i dodaje, że oddaje do dyspozycji PPS wszystkie środki jakimi rozporządza partja, a specjalnie prasę, celem urobienia opinji światowej.

„Peuple" jest organem belgijskiej partji socjalistycznej.

SKRÓCENIE CZASU SŁUŻBY WOJSKOWEJ W CZECHOSŁOWACJI

„Czeskie Słowo" donosi, że ministerstwo obrony narodowej pracuje nad projektem skrócenia czasu służby wojskowej na 14 miesięcy.

SPISEK OFICERÓW W BUŁGARJI

Prasa jugosłowiańska donosi, że w Bułgarji wykryto szeroko rozgałęziony spisek wśród oficerów przeciw rządowi. Niedawno doniesiono o aresztowaniu kilku oficerów pod zarzutem szpiegostwa, okazuje się jednak, że aresztowania odnoszą się do spisku. Z uwięzionych oficerów trzech popełniło samobójstwo, albo też — co na Bałkanie jest rzeczą praktykowaną — zostało w więzieniu zamordowanych. Rząd jeszcze 16 bm. zakazał prasie o tym spisku pisać. Podobno szereg oficerów żandamerji oraz urzędnicy kolejowi i celni wmieszani są w spisek.

PRZYJAŹŃ TURECKO-SOWIECKA

Przedni minister spraw zagr. Tewfik-bej wyjechał w towarzystwie ambasadora rosyjskiego w Angorze do Rosji, gdzie w przeciągu 10 dni zwiedzi Odessę, Moskwę i Leningrad. Wizytę tę uważają za podkreślenie słów premjera tureckiego Izmeta paszy o wspólnych wrogach Turcji i Rosji w Europie i w Azji. Tewfik ma w Moskwie konferować nad możliwością przystąpienia Turcji do Ligi narodów, czego Rosja dotychczas jej odradzała.

Oskarżenie tow. Ciołkosza

Redakcja „Vorwärtsu" berlińskiego, dowiedziawszy się z prasy polskiej, że aresztowanego b. pos. tow. Ciołkosza oskarżają o zdradę stanu z powodu jego odczytu, wygłoszonego w Berlinie, nadesłała redakcji „Robotnika" dwa numery swego pisma, w których znajdują się sprawozdania z tego odczytu, a w liście do redakcji „Robotnika" redakcja zaznacza, że

„tow. Ciołkosz w żaden sposób w najmniejszym stopniu nie zrobił nic takiego, coby można było uważać choćby za początek próby jakiegoś planu projektu zarysu do przygotowania przypuszczalnej zdrady stanu".

—ooo—

Zwolniono 287 oficerów

W OSTATNIM „DZIENNIKU PERSONALNYM"

W sobotę ukazał się nowy dziennik personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych, który przynosi długą listę przeniesień, zwolnień i nowych przydziałów. Ze stanowiska inspektora armji został zwolniony i oddany do dyspozycji ministra spraw wojskowych gen. Józef Rybak. W stan spoczynku został przeniesiony gen. Józef Plisowski. Zwolniono z dotychczasowych stanowisk i pozostawiono bez przydziału 287 oficerów. Przeniesiono w stan spoczynku 70 oficerów różnych rodzajów broni. Obecny zastępca premjera podpułk. Beck został przeniesiony w stan nieczynny na przeciąg 6 miesięcy.

Tragedja ludzi, którzy nie zrozumieli Marxa

WŁADCY KREMLA SZUKAJĄ WINOWAJCÓW

Pisze się dosyć dużo o obecnych stosunkach ekonomicznych w Rosji, ale bardzo niewiele o obecnej **fali prześladowań inteligencji** w Rosji. Zasługuje ona jednak na pewną uwagę, gdyż przybrała formy niewidziane od jesieni 1918 r. Setki wysokich urzędników, uczonych, profesorów, redaktorów uwięziono w Moskwie, Leningradzie i innych większych miastach rosyjskich. Wielu z nich zesłano na Syberję, niektórzy zostali **rozstrzelani** jak np. dyrektorzy centrali przemysłu drzewnego (instytucji państwowej), Spicharny i Kołotiłow; reszta siedzi w więzieniu i czeka na wyrok. „Izwiestja" ogłaszają, że GPU uwięziła pod zarzutem **spisku w celu obalenia ustroju sowieckiego** Kondratjewa, Grohmana, Sadyrina, Czajanowa, Jurowskiego, Suchanowa, Makarowa, Ramzina, Bazarowa i innych „przywódców i członków organizacyj kontrrewolucyjnych". Ta „kontrrewolucja" miała być dokonana przez **sabotowanie „planu pięcioletniego" i szkodzenie gospodarstwu** w Rosji sowieckiej.

Każdy człowiek myślący pojmie nonsens tego oskarżenia. Któż mógłby być **tak szalonym,** aby sądzić, że takiemi metodami obali rząd sowietów? A ludzie, którym się podobne szaleństwo imputuje, to nie jacyś ignoranci ekonomiczni, którzy przez nieświadomość wierzyliby w możliwość wykonania podobnego planu, ale pierwszorzędni fachowcy z zakresu ekonomji, statystyki, finansów; ludzie, którzy długie lata stali na czele sowieckich instytucyj gospodarczych i **wydźwignęli Rosję sowiecką z przepaści,** w którą ją wtrąciły szaleńcze eksperymenty pierwszych lat rządów bolszewickich; którzy **opracowywali plan 5-letni,** wykładali na uniwersytetach sowieckich, redagowali oficjalne wydawnictwa naukowe itd. I to **nie są żadni** „specė" dla chleba tylko, lub przez patrjotyzm służący rządowi sowieckiemu. To są **ludzie oddani „nowej Rosji" całą duszą,** długoletni przedwojenni działacze partyj wolnościowych lub socjalistycznych, którzy po ujęciu władzy przez bolszewików wyrzekli się wszelkiej działalności politycznej i przerwali stosunki ze swojemi partjami, by móc współpracować w dziele socjalizacji, w której urzeczywistnienie przez sowiety **wierzyli,** choć nie należeli do partji komunistycznej.

Oto parę przykładów. **Włodzimierz Grohman,** jeden z najznakomitszych statystyków rosyjskich, członek Gosplanu (państwowa komisja dla opracowywania planów gospodarczych) i centralnego urzędu statystycznego, socjaldemokrata **od lat 90-ch** zeszłego stulecia. Prof. **Czajanow,** dawny ludowy socjalista, od lat jeden z kierowników komisarjatu (ministerstwa) rolnictwa, gorliwy zwolennik stalinowskiego planu kolektywizacji rolnictwa. Prof. **Kondratjew,** również dawny ludowy socjalista, znany ekonomista, kierownik państwowego instytutu dla badania konjunktur. **Włodzimierz Bazarow,** jeden z **twórców** ruchu socjalistycznego w Moskwie w 90-ch latach zeszłego wieku, **współzałożyciel partji bolszewickiej,** znany ekonomista, **członek Akademji Komunistycznej,** wybitny członek Gosplanu. **Mikołaj Suchanow,** dawny socjalista-internacjonalista, **przywódca lewego skrzydła w pierwszym sowiecie petersburskim w r. 1917,** znany teoretyk agrarny, **członek Akademji Komunistycznej,** razem z Gorkim twórca 6-tomowej historji rewolucji rosyjskiej, w której Lenin jest balwochwalczo wysławiany. **Sadyrin,** stary spółdzielca, jeden z **twórców spółdzielczości rosyjskiej,** ostatnio jeden z kierowników „Centrosojuzu" (związku spółdzielni). Wreszcie prof. **Jurowski,** uznana powaga w dziedzinie finansów państwowych, jeden z twórców sowieckiej reformy finansowej i „czerwońca". Wszystkim tym ludziom zagraża w tej chwili **kara śmierci** z powodu absurdalnego zarzutu, jakoby chcieli zniszczyć owoc **swoich własnych 12-letnich wysiłków,** sabotować gospodarkę sowiecką, którą **sami stworzyli!**

Potworny, dziki absurd! To słowo jednak nie wyjaśnia jeszcze przyczyn absurdalnego działania Stalina i jego sztabu. Zachodnia prasa socjalistyczna wyraża przypuszczenie, że chcą w ten sposób wytłumaczyć przed masami fiasco planu pięcioletniego. Przypuszczenie to opiera się na przypuszczeniu, że dzisiejsi władcy Rosji sowieckiej nie mogą być tak ograniczeni, aby wierzyć w podobny absurd. Kto jednak uważnie obserwuje słowa i czyny bolszewików, dojść musi do wniosku, że to co najnieprawdopodobniejsze **jest jednak prawdziwe.**

Więcej niż rok minął od chwili gdy na łamach „Naprzodu" w artykule p. t. „Ślepota Kominternu" wskazywaliśmy na niepojęte zaślepienie przywódców Kominternu, którzy bezskuteczność wysiłków swoich agentów na zachodzie wyjaśniają sobie „czarną intrygą" jakichś zdrajców utajonych w szeregach partyj komunistycznych i dokonywują czystki za czystką wyrzucając masowo „podejrzanych" w przekonaniu, że rozwój stosunków politycznych w Europie zależy nie od jej warunków ekonomicznych, kulturalnych i historycznych, ale wyłącznie od doskonałości „roboty" partyj komunistycznych. O tem, że najdoskonalsze „roboty" i największe talenty organizacyjne i agitatorskie nie mogą zatrzymać w biegu rozpędzonego koła historji, zdaje się ci ludzie nic nie wiedzieć. Ci rzekomi marksiści, **nie pojęli ani ABC nauki Marxa.**

I to samo przeświadczenie przenoszą w sferę stosunków gospodarczych. Widzą niepowodzenie „planów" z 5-letnim włącznie, widzą, że ich tak doskonale opracowane projekty i nadzieje walą się jak domki z kart i dalecy od przypuszczenia, aby błąd leżał **w samem założeniu** doktryny bolszewickiej szukają „sabotażystów". **Sabotaż jest dla nich jedynem, jedynem możliwem źródłem ich niepowodzeń.**

W niższych warstwach komunistów ta „sabotażomania" przybiera wręcz **dziecinne formy.** — W „Trybunie radzieckiej" cytujemy korespondencję ze skargami, że w pewnej fabryce są między robotnikami sabotażyści. **Maszyny się psują!** Niewątpliwie to sprawka sabotażystów ukrytych między **robotnikami.** „Nie można ich jednak nigdy przyłapać na gorącym uczynku!" kończy melancholijnie korespondent „Trybuny radzieckiej". Ci ludzie poprostu nie wiedzą, że maszyny nienaprawiane psują się same wskutek użycia. Absurdalności przypuszczenia, aby stojący pod grozą bezrobocia robotnicy sami psuli maszyny, przy których pracują, nie trzeba chyba — człowiekowi zachodu — udowadniać.

Stalin i jego najbliżsi może wiedzą już, że maszyna żelazna może się zepsuć bez niczyjej „czarnej intrygi", ale i oni najoczywiściej nie wiedzą, że **maszyna ekonomiczna** może odmówić posłuszeństwa z jakichś innych powodów jak „spisek kontrrewolucyjny". **Nie wiedzą o istnieniu praw życia ekonomicznego,** wobec których spiski i dekrety zarówno rewolucyjne jak i kontrrewolucyjne są zupełnie **bezsilne.** Żyją w świecie myślowym **Wilhelma II,** który niedawno oświadczył publicznie, że rewolucję niemiecką **„zrobili" płatni agenci niemieccy i francuscy,** w świecie myślowym **Ludendorfa,** który w półobłąkaniu szuka w Niemczech nieistniejących zdrajców, którzy spowodowali klęskę Niemiec w wojnie światowej.

Dla Wilhelma II, dla Ludendorfa, dla Stalina dzieje to szereg mniej lub więcej zręcznych intryg osobistych. Tylko że ani Wilhelm, ani Ludendorf nie uważają się za uczniów Marxa. **W. J. G.**

Z dnia

„CZAS" PRZEKRĘCA

Wszystkie pisma: sanacyjne i opozycyjne podają zgodnie, że były pułkownik Stieglitz-Ścieżyński podczas swego napadu na tow. Niedziałkowskiego w bufecie sejmowym uderzył go **laską w głowę.** Jedynie „Czas" podaje wersję swego korespondenta warszawskiego, wedle której Ścieżyński trzymając laskę w lewej ręce, uderzył N. **w twarz.** Od kiedy to „Czas" nauczył się kłamać? Odkąd „Czas" wszedł w grono prasy sanacyjnej, obyczaje jego i pańskie dawniej maniery ogromnie ucierpiały. Niedarmo się mówi, że złe towarzystwo psuje obyczaje.

Dla nauczenia „Czasu" przyzwoitości cytujemy: „Gazeta Polska" pisze: „uderzył go laską w głowę";

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" pisze: „uderzył go laską w głowę".

Wystarczy do napiętnowania brzydkiego postępku „Czasu".

Fundusz wyborczy

Urbańczyk 2 zł., Zarząd Koła ZZM Kraków 20 zł., A. M. 5 zł., Sawczukiewicz Bazyli 5 zł.

Na fundusz wyborczy z wdzięczności za zniesienie par. 116 zł. 3'50 — i wzywa wszystkich urzędników do złożenia na ten cel pewnej kwoty.

Biedny urzędniczyna.

Składam 5 zł. na fundusz wyborczy i wzywam poszczególnych członków Zarządu Koła ZZM w Krakowie do złożenia sumy w tej samej wysokości, a poszczególnych członków z Zarz. Ork ZZM w Krakowie w podwójnej wysokości. **Backer Fr.**

Więzienie dla politycznych

Z rozprawy dra Leona Bizard, lekarza więziennego La Santé i La Petite Requette w Paryżu pod tytułem „Wspomnienia lekarza więziennego“ (Copyright by Leon Bizard 1926):

„...W więzieniu „polityczni“ prowadzą życie towarzyskie z wszystkiemi udogodnieniami. — Drzwi cel są otwarte, nigdzie dozorcy; wszyscy się odwiedzają, palą, śpiewają, jedzą, piją; jednem słowem niczego nikomu nie brak.

„W więzieniu La Santé „polityczni“ mogą w swoim oddziele u siebie wyjawiać wszelkie myśli, wyrażać poglądy nawet najbardziej wywrotowe. Nie posiadając wprawdzie tej zupełnej wolności, jaka niegdyś przysługiwała pewnym więźniom politycznym we więzieniu Sainte—Pelagie, którym przyznano prawo uczęszczania do teatrów lub do sypiania na mieście, niemniej korzystają oni z bardzo daleko idących przywilejów. „Polityczni“ z La Santé są zamknięci w celach tylko przez noc. W dzień cele pozostają otwarte. Mogą zatem wzajemnie się odwiedzać i przyjmować przyjaciół obu płci. Jednakże lista odwiedzin nie śmie przekraczać liczby 25 osób na każdego więźnia. Dla całości obrazu dość dodać, że na tym oddziele szczęśliwych pensjonarjuszów najwyższa wesołość ma miejsce między godziną 3 a 5 popołudniu.

„Czyż te szczególne względy przyznane „politycznym“ nie zdradzają, że mamy tu do czynienia z pewnem zabieganiem o to, aby nie drażnić zbytnio tych, którzy może jutro zdobędą władzę? — Oto pytanie, jakie sobie stawiałem, przywołując na pamięć następujące zdanie z przemówienia p. Antola de La Forge w parlamencie: „Z biegiem czasu jedni i drudzy z pośród nas mogą się znaleźć we więzieniu Sainte Pelagie, a zatem żądając od p. ministra, by wprowadził tam z powrotem łagodniejszy kurs, stawiam żądanie słuszne, rozsądne i mądre“.

A w Czechach praca ustawodawcza wre!

Po trzymiesięcznej prawie przerwie rozpoczęła się w tych dniach znów sesja parlamentu czeskosłowackiego, która ma kontynuować pracę, przerwaną wiosną z powodu rozbieżności poglądów w stronnictwach większości rządowej co do problemów, które były i są dotychczas najważniejszymi w czechosłowackiem życiu politycznem i parlamentarnem. Chodziło przedewszystkiem o problemy finansowe, przeważnie o rozmaite socjalne zaopatrzenia, wymagające wielkich sum, o których nie myślano przy opracowaniu budżetu na 1930 rok. Trzeba więc było szukać nowego źródła dochodów państwowych, przedewszystkiem dla tak zwanego prezentu urzędnikom państwowym na Boże Narodzenie. Zaczynając od roku bieżącego, każdego 7 grudnia ma się wypłacać urzędnikom wszystkich kategoryj 70 procent ich pensji miesięcznej. Wszystkie stronnictwa parlamentarne chciały spełnić te żądania urzędników, lecz, gdy minister finansów przedstawił swoje plany, dotyczące pokrycia tych wydatków, zaczęli posłowie powątpiewać o konieczności uskutecznienia tego projektu. Chodziło dalej o problem sanacji finansów samorządu miejscowego, wymagającego podwyższenia podatków. Minister dr. Englisz żądał przyjęcia projektu podwyższenia podatku zarobkowego w ten sposób, aby dotychczasowe odliczenie zapłaconego podatku od czystego zysku było skasowane, przez co podatek się zwiększał, zamierzał dalej podwyżkę podatku na piwo. — Wszystkie koła przemysłowe i handlowe były przeciw podwyżce podatku zarobkowego, ponieważ uważały to za nowe obciążenie w czasie tak ciężkiego kryzysu gospodarczego, przedstawiciele tych kół w parlamencie zajęli przeciw planom ministra Englisza stanowczo odporne stanowisko. Projekt podwyżki podatku na piwo również nie znalazł uznania. Nerwowe tempo życia podczas sezonu wiosennego krótko przed okresem żniw nie sprzyjało prędkiemu rozwiązaniu tego konfliktu, rząd więc uważał za najodpowiedniejsze odłożyć do jesieni wszystkie rokowania, dotyczące tego problemu. Nastąpiła tymczasowa przerwa pracy parlamentarnej, a to tak prędko, że nie było nawet czasu opracować zasadniczych projektów ustaw, w sprawie których nie mogło być żadnych sporów i które mogły być ostatecznie załatwione przez senat. Przedewszystkiem chodziło tu o podwyższenie dochodów inwalidów wojennych, o pocztową kasę oszczędności i o inne kwestje mniejszego znaczenia.

Wobec tego prezydjum Sejmu postanowiło zwołać nową sesję parlamentu na dzień 15 września. Tymczasem jednak udało się porozumieć się w sprawie trzynastej pensji dla urzędników państwowych. Sejm mógł więc natychmiast przystąpić do omawiania tej kwestji. Inne sprzeczne problemy, pozostałe z wiosny, dotychczas nie są rozwiązane, udało się już jednak złagodzić zaznaczającą się pierwej rozbieżność poglądów i dojść do pewnego porozumienia się, jest więc nadzieja, że będzie osiągnięte porozumienie się ogólne, i że cały szereg finansowych i innych kwestyj będzie rozwiązany w najbliższym czasie. Jednak kwestje te, co do swej ważności ustępują dwom najgłówniejszym zadaniom jesiennej sesji parlamentu: jest to kwestja budżetu na rok przyszły i kwestja ochrony lokatorów. Minister finansów przedstawi budżet w początku przyszłego tygodnia, a prace budżetowe wykonane będą jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Co się tyczy ochrony lokatorów, termin prawomocności ustawy obecnej upłynie w końcu listopada.

Ustawa ta będzie niewątpliwie prolongowana z pewnemi mniejszemi lub większemi zmianami, co zapewne spotka się w parlamencie z odporem stronnictw, reprezentujących interesy właścicieli domów. Parlament stoi obecnie przed olbrzymią pracą, jednak władze i stronnictwa koalicji rządzącej są przekonane, że praca ta w zgodzie i bez większych trudności zostanie wykonana. W Czechosłowacji bowiem panuje „selmokracja“, a na czele państwa stoi naprawdę wielki człowiek.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 23 września.

SKRYTOBÓJCZE MORDERSTWO

Dnia 31 października 1929 roku, około godziny 10, maszynista pociągu towarowego, zdążającego z Dębicy do Płaszowa, Jan Niewodowski ujrzał przed Bochnią po prawej stronie toru w szuwarze w stawku, leżącego jakiegoś mężczyznę. Począł dawać znaki kobietom pasącym krowy na łące. Nie zrozumiały one o co chodzi i dopiero po upływie pewnego czasu doszły do stawku i zobaczyły mężczyznę, leżącego na wznak w wodzie i jęczącego. Pobiegły po badylke i wyciągnęły razem z nim grabiami nieszczęśliwego, ale już nieżywego. Podczas dochodzeń stwierdzono, że denat nazywał się Józef Woźniak i był właścicielem domu w Bochni, a trudnił się ślusarstwem. Żył on skromnie i nosił przy sobie pieniądze w blaszanem pudełku, którego przy nim po śmierci nie znaleziono. Jasnem się stało, że ono było celem morderstwa. — Oględziny zwłok bowiem stwierdziły ośm ran na głowie i twarzy denata, wskutek czego zmarł. Podejrzenie o zamordowanie Woźniaka padło na Juljana Stokłosę (lat 20) krawca z Bochni, który krytycznego dnia wywołał z domu, wedle zeznań świadków, Woźniaka, poczem poszedł z nim za miasto. Stokłosa po morderstwie zbiegł i dopiero na podstawie listów gończych został aresztowany w styczniu br. Początkowo czy on wypierał się i po dłuższem śledztwie przyznał się, że morderstwa dokonał w celach rabunkowych za podjudzeniem Fr. Szczerbińskiego (lat 20) blacharza. Wywabiwszy Woźniaka nad stawek Stokłosa niespodziewanie nagle uderzył Woźniaka kilkakrotnie polanem po głowie, zrabował mu puszkę blaszaną, poczem wrzucił go do wody. Rabunku dokonał dlatego, że nie chce mu się pracować, jak zeznał przed żoną, przyznając się do morderstwa. Szczerbińskiemu Stokłosa wręczył 10 zł. ze zrabowanych pieniędzy, poczem wyjechał do Andrychowa i tam się ukrywał aż do aresztowania go.

Wczoraj przed ławą przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Stokłosie o zbrodnię rozbójniczego morderstwa a przeciw Szczerbińskiemu o współwinę w morderstwie rozbójniczem. Wczoraj po przesłuchaniach oskarżonych i zeznaniach kilku świadków, rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Trybunałowi przewodniczy sso. Konopacki, wotują sso. Pilarski i sso. Ciesielewski, oskarża prokurator dr. Kuc, bronią adw. dr. Aleksandrowicz i adw. dr. Skiba.

Fundusz dla prześladowanych

Ułyiska Leona 5 zł., A. M. 5 zł., Julian Śleczek 5 zł.

BACZNOŚĆ! ROBOTNICY BUDOWLANI!

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: „*PRZEPROWADZKA*“, sztuka w 4 aktach Karola Huberta Rostworowskiego.

Po „Niespodziance“, tragedji z życia chłopskiego, napisał K. H. Rostworowski „Przeprowadzkę“, sztukę z życia robotniczego, pomyślaną poniekąd, jako ciąg dalszy tamtej tragedji. W „Niespodziance“, jak wiadomo, matka, aby zdobyć pieniądze, któreby umożliwiły jej młodszemu synowi Franusiowi ukończenie studjów uniwersyteckich, zamordowała siekierą podróżnego, zasobnego w dolary; zamordowany okazał się jej starszym synem Antosiem, który po wielu latach wrócił z Ameryki z uskładanemi dolarami.

Po tej okropnej tragedji co się stało z Franusiem i z jego młodszą siostrą Zosią? Dalsze ich losy opowiedział Rostworowski w melodramacie „Przeprowadzka“. Obarczony strasznem dziedzictwem zbrodni rodzicielskiej Franek wyniósł się z wsi i zabrał z sobą Zosię. Poszli do Krakowa, aby u wśród nieznajomych ludzi ukryć swą hańbę. Franek wynajął się za pomocnika murarskiego do noszenia cegieł przy budowie kamienicy. Lżejszego i lepiej płatnego zajęcia nie szukał, aby uniknąć konieczności przyznania się ludziom, kim jest. Ciężką pracą, przechodzącą jego wątłe siły, utrzymywał siebie i Zosię, oczywiście bardzo nędznie, a po ośmiu godzinach noszenia cegieł, śmiertelnie znużony, uczył się do egzaminów. Nędzarzowi, którego zabija niedostatek i praca ponad siły, z której utrzymuje jeszcze i siostrę, zjawiają się różne pokusy: bogaty starzec chce Zośkę wziąć na utrzymanie i Franka użyć jako stręczyciela, kusząc go obietnicą pieniędzy; pani majstrowa, u której kątem mieszka, chce z Franusia zrobić swego utrzymanka. Franek już usiłuje powiesić się, aby zapomocą samobójstwa uciec z tego padołu nędzy, udręki i pokus. Na szczęście Felek, jego kolega z budowy, pomocnik murarski, dzielny, krzepki, poczciwy proletarjusz krakowski, wyprowadza go na drogę ocalenia: zaręcza się z Zośką i oboje rodzeństwa bierze do siebie na Grzegórzki, aby przyszłemu szwagrowi zapewnić możność ukończenia studjów.

Klasa robotnicza jest tu przedstawiona jako element zacny i uczciwy, w przeciwieństwie do klasy posiadającej, reprezentowanej przez starego rozpustnika, do drobnomieszczaństwa, którego moralność bardzo mizernie tu wygląda, oraz do szumowin, o które proletarjat zmuszony jest ocierać się z powodu nędzy mieszkaniowej, od których jednak nie zaraża się pod względem moralnym.

„Przeprowadzka“ jest tedy melodramatem proletarjackim w rodzaju sztuk Konstantego Krumłowskiego i Stefana Turskiego, od których różni się tragicznem, a nie humorystycznem spojrzeniem na życie, choć i Felkowi z „Przeprowadzki“ nie brak humoru, a klasa bogata i drobnomieszczaństwo potraktowane są satyrycznie w sztuce Rostworowskiego.

Oprócz elementu humoru ujawnia się w tej sztuce, przewijającej się tuż nad krawędzią tragedji, także realizm, który w scenie noclegowej przypomina obrazek z „Na dnie“ Gorkiego.

„Przeprowadzka“, umiejętnie wyreżyserowana przez dyr. Trzcińskiego, została zagrana wyśmienicie. Na pierwszy plan wysunął się świetną, pełną werwy i andrusowskiego humoru grą p. Krzemieński w charakterystycznej roli Felka. W roli Franka, zagranej z dużą siłą wyrazu, po raz pierwszy widzieliśmy p. Szyndlera, aktora inteligentnego i subtelnego. Małomówną rolę Zośki odtworzyła p. Zaklicka, uwydatniając nieśmiałość i wdzięk tej dziewczyny. Jako „starszy pan“ stworzył p. Fabisiak komiczną figurę. Bawił publiczność p. Leliwa jako karykaturalna postać krawca Ciepiela. Jego żonę z życiem i prawdą odegrała p. Nowakowska-Szyndlerowa, która należy również do dodatnich nowych nabytków naszej sceny. Wspomnieć jeszcze należy z pochwałą o p. Tatrzańskim za trafnie odtworzoną epizodową rolę „byłego człowieka“.

Na pochwałę zasługują również dekoracje, zwłaszcza dekoracja pierwszego aktu, przedstawiająca odcinek ulicy św. Jana.

Publiczność urządziła owację autorowi, który po drugim akcie, wywołany na scenę, otrzymał mnóstwo kwiatów. Imieniem Związku zawodowego literatów młody powieściopisarz T. Kudliński wygłosił kilka serdecznych słów o autorze z okazji wystawienia jego dziesiątej sztuki.

Klasa robotnicza chodzić będzie na „Przeprowadzkę“ z prawdziwą przyjemnością.

Emil Haecker.

Ze sportu

CRACOVIA—GARBARNIA 3:2 (3:1). Niewiadomo właściwie od czego zacząć sprawozdanie: czy od gry, której w pięknem tego słowa znaczeniu nie było, czy od niesportowego zachowania się niektórych zawodników Garbarni, czy wreszcie od sędziego, głównego zdaje się sprawcy przykrego wrażenia, pod jakiem liczna publiczność opuszczała boisko ludwinowskie. Do przerwy gra toczyła się naogół spokojnie, choć odrazu dało się odczuć, że sędzia nie sprosta odpowiedzialnemu zadaniu. Jego błędne, czasem wręcz odwrotne rozstrzygnięcia budziły poważne zastrzeżenia. W tym okresie gra była równorzędna. Obie strony ustawicznie atakowały z tą różnicą, że Cracovia umiała skuteczniej wykorzystać dogodne sytuacje. W krótkim odstępie czasu uzyskuje Kozok dwie bramki z podania Kubińskiego, a następnie Joksz dla Garbarni. Mitusiński powiększa stan bramek do 3:1. Tuż przed pauzą Kozok z kilku kroków strzela bramkarzowi w ręce. Podczas przerwy zewsząd słyszy się głosy: cóż to za sędzia, jak można było takiego człowieka wyznaczać na tak poważne zawody, toż on doprowadzi do rzeźni... Niezależnie od tego stronnicy obu klubów podtrzymują zakłady. Zwolennicy Garbarni, zapewniani przez graczy o niezawodnej wygranej, stawiają na pogromcę Wisły, zaś sympatycy biało-czerwonych liczą na swego pupila. Zaraz po gwizdku sędziego Garbarnia zrywa się do energicznej i przebojowej gry. Sędzia dyktuje fatalne rozstrzygnięcia, krzywdzące Cracovię, a co najważniejsze, nie umie hamować ostrej gry gospodarzy. Garbarnia zdobywa drugą bramkę z karnego i od tej chwili przygniotła niemiłosiernie Cracovię, która cofnęła Mitusińskiego i Kubińskiego do pomocy i nie potrafi się zdobyć na żaden poważny atak za wyjątkiem jednej pozycji nie wyzyskanej przez Gintla. Garbarnia pragnie za każdą cenę uzyskać wyrównującą bramkę, a ponieważ — mimo kolosalnej przewagi — nie może tego osiągnąć, zaczyna grać brutalnie, polując w sposób niedopuszczalny na kości przeciwnika. Co chwila kto inny staje się ofiarą karygodnej nonszalancji sędziego, który dopuszczał do rozbijackiej gry ze strony Garbarni. Wreszcie, kiedy utracono Zastawniaka, a publiczność poczęła w niebywały sposób reagować i domagać się interwencji, sędzia zdecydował się wykluczyć jednego z graczy Garbarni. Cracovia zamiast wyzyskać tę sytuację i przejść do ataku, poczęła w dalszym ciągu grać defensywnie, tak, że skutkiem chaosu pod własną bramką, nie trudno było Garbarni o trzecią bramkę. Tylko dzięki ofiarnej grze Otfinowskiego i Zastawniaka udało się Cracovii wynik utrzymać. Pod adresem Garbarni musimy wypowiedzieć poważny zarzut: nie godzi się uciekać do gry brutalnej skoro innemi sposobami wygrać nie można. Prawda, że Garbarnia była po pauzie bezwarunkowo lepsza od Cracovii, prawda, że po wysokiem zwycięstwie nad Wisłą trudno było jej się pogodzić z przegraną do Cracovii, ale z tego nie wynika, że złość czy niemoc swą wyładować trzeba na przeciwniku w formie kopania jego nóg miast piłki. Z Cracovią można honorowo przegrać, to nie jest żaden wstyd, nawet wtedy, gdy się od niej gra lepiej, lecz grać brutalnie, rozbijać graczy to jest, delikatnie mówiąc, nie fair. Jesteśmy jednak zdania, że do tegoby nie doszło, gdyby na tych zawodach był inny, lepszy i nie stronniczy sędzia. Tymczasem o panu Krukowskim z Warszawy — bo tak się ten arbiter nazywa — można napisać całą „Lopkowatą Rappaportjadę"... I kto wie, czyby ten pan nie lepiej zrobił, gdyby zamiast sędziować na boisku, poszedł w ślady swego słynnego imiennika i rozśmieszał publiczność swemi „kawałami" na scenie „Qui pro quo". Powierzać mu los, a nawet życie 22 graczy na boisku, to za poważne zadanie i za wielka odpowiedzialność. Prosę sobie to zapamiętać p. Mallow i pana tego więcej do Krakowa nie delegować. Policja krakowska ma w dzisiejszych czasach „poważniejsze" przecież funkcje do spełniania niż opiekować się jego osobą.

MAKKABI—RUCH 4:2 (0:0). Bardzo ładne i zasłużone zwycięstwo Makkabi nad silną fizycznie drużyną ligową. Gospodarze grali pod względem technicznym i kombinacyjnym dobrze. Bramki dla biało-niebieskich zdobyli: Osiek i Herman po dwie. Sędziował b. dobrze p. Rumpler.

POLONIA—WARTA 5:0 Nieprawdopodobnie wysokocyfrowe zwycięstwo Polonji nad dotychczasowym mistrzem.

WISŁA—ŁTSG 4:1. Ciężko zapracowana wygrana Wisły.

POGOŃ—ŁKS 2:1. Gra równorzędna z lekką przewagą Pogoni.

WAWEL—WARTA (Zawiercie) 2:2 (1:1). Zawody międzyokręgowe o mistrz. klasy A, przyniosły znaczny sukces Wawelowi, który miał przez cały czas gry przewagę. Bramki dla niego uzyskali: Pruszyński i Ruta. Sędzia p. Laband był stronniczy.

LEKKOATLETYCZNY MECZ G. ŚLĄSK—KRAKÓW, odbyty onegdaj na boisku Wisły, przyniósł zwycięstwo zasłużone G. Śląskowi w stosunku 148 i pół — 116 i pół punktów. Kraków wystawił bardzo słabą reprezentację, za co odpowiedzialność spada na zarząd KOZLA, który w obecnym sezonie spoczywa na laurach.

BIEG KOLARSKI NA PRZEŁAJ W KRAKOWIE. Kolarski wyścig na przełaj, t. zw. „Cyclopedestre", zorganizowany przez RKS „Legja" odbył się onegdaj w Krakowie po raz szósty. Mimo dość silnej ulewy na starcie stanęło 21 zawodników, między nimi 11 niestowarzyszonych. Świadczy to o popularności takiej imprezy, która wobec dużego zainteresowania powinna się w sezonie odbyć dwukrotnie. Niezwykle ciężka i błotnista trasa, stawiała zawodnikom na 20 km. dystansie nader trudne wymagania, dlatego też do mety przybyło tylko 16 zwodników. Droga prowadziła z boiska Legji przez moczarowate błonia, pod Kopiec Kościuszki, dalej przez las Wolski, Bielany i Przegorzały brzegiem Wisły z powrotem na boisko Legji.

Pierwszy do mety przybył mistrz Tarnowa Kaller z „Legji" w czasie 56'40, drugi Duda z Wawelu 1'01'54. Trzeci przybył Wünsch z Legji 1'02'25. Jest to ostatni start tego zawodnika, który wycofuje się z aktywnego sportu. Czwartym był Socha i zarazem pierwszy z niestowarzyszonych, następnie Grzesik (Legja), Kluger (Makkabi) i Kaliński niestowarzyszony.

Organizacja wzorowa pod kierunkiem kierownika p. Gorczyńskiego. Sędziowali pp. dyr. Klemensiewicz, Szczepanik, Fijał, Wandur oraz starter p. Weiss. Zawodom mimo deszczu przypatrywało się mnóstwo osób, co organizatorom przynosi duży zaszczyt. Bieg powyższy wykazał ponadto, że RKS „Legja" posiada najruchliwszą w Krakowie sekcję kolarską, o czem świadczą nietylko imprezy, dobra forma zawodników, lecz także największa ich ilość.

HAGIBOR—HAKOAH 5:1 (3:0). Zasłużone zwycięstwo C-klasowego Hagiboru nad B-klasową drużyną Hakoahu. Drużyna Hagiboru znajduje się obecnie w doskonałej formie, czego dowodem są ostatnie zwycięstwa.

KRONIKA

Śmierć żebraka w płomieniach

Żebrak Wincenty Mróz, lat 68, z Wojnicza pow. Brzesko, wszedł na strych stajni Cecylji Bialikiewicz, w Wojniczu, gdzie stale sypiał i paląc papierosa spowodował pożar. **Wskutek starości i niedołęstwa nie mógł się z ognia wydobyć i poniósł śmierć przez spalenie.**

—ooo—

W poszukiwaniu za grzybami znalazła śmierć

W lesie w gminie Skrzyńce znaleziono **zwłoki 14letniej dziewczyny leżące w rowie napełnionym wodą.** Jak wykazały dochodzenia utopioną jest Genowefa Kaczmarska, lat 14, z Odmętu pow. Dąbrowa, **która wyszła na grzyby i w czasie przeskakiwania przez rów wpadła tam i utonęła.** — Zwłoki przechowano do dyspozycji sędziego śledczego.

—ooo—

Zamordowana przez szwagra

Znaleziono w ziemniakach w polu w gminie Zubrzycy Górnej pow. Nowy Targ **zwłoki Joanny Muniak, lat 24.** Jak wykazały dochodzenia Muniakowa **została zamordowana przez swego szwagra Jana Muniaka, z którym wyszła z domu i więcej nie powróciła. Denatka została uduszona.** Podejrzanego Muniaka zatrzymano i oddano sądowi.

—ooo—

—ooo—

BUDOWA NOWYCH WOZÓW W TRAMWAJU KRAKOWSKIM. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elekrycznej oddała do użytku publiczności 1 nowy wóz tramwajowy Nr. 68, który kursuje na linji 3-ciej. Nowy wóz zwraca powszechną uwagę swoją okazałością i odmienną od wszystkich wozów budową oraz wyposażeniem. Wóz wybudowany został całkowicie w warsztatach KMKE przez tut. pracowników. Wóz ten, jak też autobus, oraz szereg prac wykonanych w tut. zakładzie, a związanych ściśle z przedsiębiorstwem, wystawione były na wystawie komunikacyjnej w Poznaniu i odznaczone zostały złotym medalem. Równocześnie rozpoczęto budowę dalszych wozów.

RAPORTY KONTROLNE. Minister spraw wojskowych zarządził przeprowadzenie w roku bieżącym raportów kontrolnych: a) **oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia,** oraz b. urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby w W. P.) rocznika 1883, b) **oficerów pospolitego ruszenia,** oraz b. urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby w W. P.) rocznika 1878. Dowódca O. K. Nr. V. w Krakowie wzywa wszystkich oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia, oraz b. urzędników wojskowych (zwolnionych z czynnej służby w W. P.), a obowiązanych do raportów kontrolnych w b. r. w myśl niniejszego ogłoszenia, by do raportów tych stawili się punktualnie o godzinie 9 rano w dniu 4 listopada 1930 r. w miejscowościach i w lokalu wyznaczonych w rozplakatowanych obwieszczeniach przez właściwe powiatowe władze administracji ogólnej. Powołani do raportów kontrolnych winni zgłosić się w oznaczonym terminie i w miejscu na koszt własny Do raportów kontrolnych winni zgłosić się oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia w umundurowaniu wojskowem (strój służbowy) z bronią boczną, oraz oporządzeniem polowem (lornetką polową, torbą oficerską), oraz przynieść ze sobą książeczkę stanu służby oficerskiej i kartę mobilizacyjną względnie inne posiadane wojskowe dokumenty osobiste, jak również dowody co do ewentualnych zmian zawodu cywilnego, zaszłych w czasie przebywania w rezerwie względnie w pospolitem ruszeniu. Powyższe zarządzenie nie odnosi się do obowiązanych do kontroli b. urzędników wojskowych (zwolninych z czynnej służby w W. P.), którzy mogą zgłosić się do raportów kontrolnych w ubraniach cywilnych, jednak muszą posiadać karty zwolnienia do rezerwy względnie kartę przydziału mobilizacyjnego, lub inne dokumenty wojskowe. Oficerowie, **którzy bez przyczyny nie staną do raportu ulegną odpowiedzialności karnej.**

SAMOBÓJSTWO PODPORUCZNIKA REZERWY. W klatce schodowej domu przy ul. Basztowej 23, pozbawił się życia wystrzałem rewolwerowym w głowę ppor. rez. 1 p. strz. podhal. Czesław Jentys. Zawezwany lekarz po stwierdzeniu śmierci polecił zwłoki przewieźć do Zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa narazie nieustalony.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Zawezwane zostało pog. ratunkowe do Marji Witkowskiej, żony robotnika, zam. przy ul. Tureckiej l. 26, która w zamiarze samobójstwa wypiła większą ilość esencji octowej. Po przepłukaniu żołądka przewieziono nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa nieznany.

POPARZENIE PODCZAS PRACY. Na Starej Olszy w warsztacie blacharskim nastąpił wybuch karbidu, wskutek czego 17-letni Władysław Motluch doznał oparzeń głowy, szyi i rąk. Pogot. ratunkowe opatrzyło ofiarę wypadku.

POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD. Na ul. Kalwaryjskiej samochód Kr. Nr. 96345, potrącił 10-letniego Fuchsa Hermana, ucznia szkoły powszechnej. Chłopiec doznał wstrząsu mózgu i obrażeń wewnętrznych. Fuchsa opatrzył lekarz pog. rat. i przewiózł go w groźnym stanie do szpitala.

AUTO ZAWISŁO NA PORĘCZY MOSTU. — Auto Nr. Kr. 4575 prowadzone przez pijanego szofera Jana Wajdę, najechało w Woli duchackiej na poręcz mostu i zawisło dwoma kołami w powietrzu. Szofer doznał lekkich obrażeń i po zaopatrzeniu udał się do domu. Trzej pasażerowie jadący autem wyszli bez szwanku. Dochodzenia w toku.

POŻAR. Zawezwana została straż pożarna do mieszkania Moniki Tylków, dozorczyni domu, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 4, gdzie pod jej nieobecność w domu zapaliła się od iskry z pieca podłoga. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

PLAGA OKRADANIA POCIĄGÓW TOWAROWYCH. Przy kontroli wozu towarowego Nr. 1062 na stacji Kraków-Płaszów, zauważono brak plomby oraz 5 skrzyń cytryn o wadze po 35 kg. Dochodzenia w toku. Z urzędu ruchu na stacji Kraków-Płaszów doniesiono policji, że na linji Kraków-Płaszów a Tarnów skradli nieznani sprawcy z wagonu Nr. 124784, 2 skrzynie tytoniu o wadze 76 kg. Dochodzenia w toku.

KRADZIEŻE. Dziewoński Władysław, lat 17, zam. w Lednicy Górnej, pow. Wieliczka, przytrzymany został za systematyczną kradzież masła na szkodę Jana Dauma, właśc. sklepu przy ul. Brackiej 9. — Lehrfeld Wolf, lat 33, bez zajęcia, zam. przy ul. Bożego Ciała 22 i Greif Józef, lat 26, zam. przy ul. Kupa 8, przytrzymani zostali obaj pod zarzutem kradzieży kieszonkowej zegarka, wart. 360 zł. na szkodę Gersona Jochnowicza, zam. przy ul. Dietla 49.

TEATRY I KONCERTY

WIELKI SUKCES „PRZEPROWADZKI". — Ostatnia sztuka Karola Huberta Rostworowskiego „Przeprowadzka" odniosła w teatrze krakowskim sukces nadzwyczajny. Na premjerze po drugim akcie przemówił ze sceny przedstawiciel Związku zawodowego literatów polskich w Krakowie, który w gorących słowach wezwał publiczność do oddania hołdu twórcy, złączonemu tyloma węzłami z Krakowem. Publiczność, powstawszy z miejsc, przyjęła ukazanie się autora na scenie długotrwałemi hucznemi oklaskami. Owacje ponowiły się po skończeniu sztuki, przyczem wbrew zwyczajowi krakowskiemu pozostała na miejscach, a kurtynę musiano kilkakrotnie podnosić. Także w niedzielę publiczność, dostrzegłszy autora w loży, po skończeniu sztuki zgotowała mu gorącą owację. „Przeprowadzka", której doskonałe wykonanie podniesiono powszechnie, grana będzie przez wszystkie najbliższe dni bez przerwy. — W próbach pod kierunkiem p. Nowakowskiego, bardzo głośna teraz sztuka nieznanego jeszcze u nas autora angielskiego St. Johna Ervine pod tytułem „Pierwsza pani Fraser".

Z TEATRU BAGATELA. „Serce Krakowa" — oto tytuł nowej rewji, której premiera odbędzie się we środę 24 bm. W rewji tej kierownictwo literackie i artystyczne położyło główny nacisk na część humorystyczną, w którą obfituje większa część programu, zaś strony art. malarz Rysiewski przygotowuje szereg nowych dekoracyj.

Z Polski

POŻAR W WIELICZCE. Wybuchł pożar na strychu domu Dory Rakower i Stanisława Grochala w Wieliczce. Ogień zniszczył dach na obydwu domach i wyrządził szkodę na około 4.000 zł. Pożar został spowodowany przez podpalenie, o które podejrzany jest terminator stolarski Marszalik Józef, lat 19, zatrudniony ostatnio u poszkodowanego Grochala. Za podejrzanym zarządzono poszukiwania, gdyż dotychczas się ukrywa.

WYPADEK W KOPALNI „SOBIESKI". Uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie pracy na kopalni „Sobieski" w Borach, pow. Chrzanów, robotnik Stanisław Taborski, lat 45, zam. w Jeleniu. Taborski przygnieciony został żelazną liną do wagonu naładowanego węglem i doznał potłuczenia klatki piersiowej. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Kasy chorych w Jaworznie.

NAPAD BANDYCKI POD GORLICAMI. Wtargnęło dwóch sprawców uzbrojonych w rewolwery i poczernionych sadzami do domu Antoniego Grybosia w Kwiatonowicach pow. Gorlice. Jeden z bandytów oddał z rewolweru kilka strzałów w sufit i zażądał wydania pieniędzy. Gryboś wyskoczył wówczas z łóżka i rzucił się na jednego ze sprawców, a wówczas drugi uderzył Grybosia dwukrotnie nożem w kark. W czasie szamotania siostra żony poszkodowanego Julja Ignara wyskoczyła z łóżka i obuchem siekiery uderzyła jednego ze sprawców w plecy. Bandyci widząc zdecydowaną postawę domowników zbiegli i zabrali z sobą tylko torbę szkolną z podręcznikami.

WIELKI POŻAR W WAPIENNEM POD GORLICAMI. W zabudowaniach Piotra Czyża w Wapiennem pow. Gorlice wybuchł pożar, który następnie szybko przerzucił się na inne zabudowania gospodarskie i zniszczył 6 domów, 1 stodołę i stajnię. Ogólna szkoda wynosi około 30.000 zł. Dochodzenia wykazały, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

WYBUCH BOMBY W BUDYNKU SZKOLNYM WE LWOWIE. W nocy z soboty na niedzielę na ul. Krupiarskiej na Łyczakowie rozległ się potężny huk, spowodowany — jak się okazało — wybuchem bomby. Wybuch nastąpił w szkole ukraińskiej imienia Kniazia Lwa przy tejże ulicy w jednej ze szaf szkolnych. Całe wewnętrzne urządzenie szkoły jest zniszczone, w sąsiednich domach wszystkie szyby wybite. Policja zaraz na początku śledztwa przytrzymała stróża tej szkoły Rudego, którego odpowiedzi wzbudziły podejrzenie. Jedno z jego dzieci zostało lekko ranne.

HEINE-MEDINA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. Departament zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych otrzymał raporty o zanotowaniu trzech wypadków Heine-Medina w Małopolsce Wschodniej. Dwa wypadki zaobserwowane zostały we Lwowie. Jeden wypadek dotąd jeszcze ostatecznie nie sprawdzony we wsi Dolina powiatu stanisławowskiego.

„KRÓL" WŁAMYWACZY UJĘTY W ZĄBKOWICACH. W sobotę w nocy wywiadowca policji śledczej w Sosnowcu Pironer aresztował na stacji w Ząbkowicach niebezpiecznego włamywacza i kasiarza warszawskiego Władysława Kołka. Kołek zamierzał właśnie wsiadać do pociągu pospiesznego idącego z Krakowa do Warszawy, gdy rozpoznany przez agenta został aresztowany. — Przy rewizji znaleziono przy nim rewolwer i 29 naboi. Kołek ma wiele rabunków kasiarskich na sumieniu i poszukiwany jest przez policję wielu miast polskich i zagranicznych. Pozatem istnieje podejrzenie, że Kołek jest sprawcą rozbicia kas ogniotrwałych w Katowicach, Bielsku, Krakowie i Pabianicach, dokonanych w ostatnich tygodniach.

ZAGADKOWA KRADZIEŻ NA DWORCU GDAŃSKIM W WARSZAWIE. Policyjny posterunek kolejowy na stacji Warszawa Gdańska został zaalarmowany wiadomością o kradzieży w okolicznościach wielce zagadkowych. O godz. 1 m. 30 w nocy jeden z funkcjonarjuszów kolejowych zauważył, że drzwi do głównej kasy są otwarte. Otwarcia drzwi dokonano przy pomocy dobranego klucza. Kasa główna była nienaruszona, natomiast kasetka podręczna była niezamknięta i tkwił w niej klucz. Z tej to kasetki skradziono 11.547 zł. Na miejsce udał się kierownik brygady kradzieżowej. Okazuje się, iż wskutek remontu budynku, główną kasę przeniesiono do specjalnego pokoju, sąsiadującego z poczekalnią I klasy. Brak pieniędzy zauważono rano. Uwagę władz zwraca okoliczność, iż pieniądze, stanowiące dochód ze sprzedaży biletów, winny były po zakończeniu urzędowania być złożone do kasy głównej. Nie ulega wątpliwości, iż kradzież była dokonana przez osobę dobrze poinformowaną. W związku z tem zarządzono rewizje i aresztowania.

MASOWE POJAWIENIE SIĘ FAŁSZYWYCH STUZŁOTÓWEK. Policja warszawska aresztowała Adama Jakulika i Tomasza Grabowskiego, którzy zajmowali się puszczaniem w obieg fałszywych stuzłotówek. Przy Jakubiku i Grabowskim znaleziono dwa falsyfikaty, pochodzące ze zlikwidowanej w sierpniu fabryki fałszywych stuzłotówek we Lwowie. Ponadto ujęto: Stanisława Sprząckę i Hersza Wolfa Lernera, którzy trudnili się zawodowo rozpowszechnianiem fałszywych dwuzłotówek.

NARODZINY 3 LWIĄTEK W WARSZAWSKIM ZOO. W dniu 20 bm. urodziły się w warszawskim ogrodzie zoologicznym trzy lwiątka; matką nowonarodzonych lwów jest znana dobrze publiczności warszawskiej lwica „Sylwja", ojcem zaś wspaniały „Apollo". Szczęśliwa matka oraz nowonarodzone lwiątka znajdują się w specjalnem pomieszczeniu, lecz już za kilka dni będą mogły być oglądane przez publiczność. Po ostatnich narodzinach w warszawskim ogrodzie zoologicznym znajduje się już 12 lwów.

CZTERECH NIEBEZPIECZNYCH WIĘŹNIÓW UCIEKŁO Z WIĘZIENIA W KALISZU. Władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o ucieczce 4 niebezpiecznych więźniów z więzienia karnego w Kaliszu. Nazwiska zbiegłych: Bazyli Rosłowski, Lucjan Krusz, Piotr Rogacz i Ignacy Komecki. Pierwszy skazany był na 4 lata więzienia, drugi na 6 lat, trzeci na 15 lat i czwarty na 6 lat.

Z zagranicy

PROCES STRAFELLI PRZECIW „ARBEITER ZEITUNG" W WIEDNIU, o którym przed kilku dniami pisaliśmy, zakończył się w sobotę. Sędzia prasowy Powalatz w wyroku swym orzekł, że oskarżony redaktor, tow. Pollak, przeprowadził dowód prawdy, że: 1) Strafella był „młodzieńcem Rintelena" t. j. że ten potężny polityk chrz.-socj. protegował Strafellę na stanowiska, do których nie dorósł; 2) Strafella prowadził w latach 1923—1924 nieuczciwe spekulacje, skupując za bezcen tuziny domów w Wiedniu, Gracu, Berlinie itd., poczem sprzedawał je z olbrzymim zyskiem; 3) Strafella popełnił defraudacje podatkowe, podając swe dochody w znikomej tylko części tak, że wymierzono mu śmiesznie niski podatek. Co do innych zarzutów, szczególnie co do udziału Strafelli w korupcyjnej gospodarce kolejowej, sędzia orzekł, że dowód prawdy nie udał się i zasądził dra Pollaka na grzywnę 5000 szylinków. Prasa wiedeńska nazywa ten wynik moralnem zasądzeniem Strafelli, którego karjera jest wobec tego wyroku skończona.

RABUNEK NA TLE POLITYCZNEM W MIESZKANIU DELEGATA DO LIGI NARODÓW. — Sensacyjnego rabunku na tle politycznem dokonano w Genewie, w mieszkaniu Noela Bakera, sekretarza parlamentarnego Wielkiej Brytanji, bawiącego w Genewie, w charakterze delegata do Ligi narodów. Żona dyplomaty, pani Baker, spała w pokoju, przylegającym do pokoju męża, kiedy zbudzona została przez jakieś szmery. Sądząc, że mąż jej czuje się niedobrze, zawołała go, nie otrzymała jednak odpowiedzi. Zaniepokojona, udała się do przyległego pokoju, gdzie ku swemu przerażeniu zauważyła obcego człowieka, który usiłował ukryć się za firanką. Pani Baker chciała przytrzymać napastnika, czego jednak nie zdołała uczynić, mając chorą rękę. Tajemniczy osobnik zagroził odważnej kobiecie rewolwerem i ulotnił się przez balkon. Pierwszą troską państwa Baker było zorjentowanie się, co padło łupem rabusia. Wszystkie okoliczności wskazywały, że nie jest to zwykła kradzież, ale czyn o pokładzie politycznym. Okazało się, że tajemniczy osobnik zabrał jedynie klucze od kasetek, używanych przez zagraniczne biuro Wielkiej Brytanji do przesyłania tajnych dokumentów ambasadom we wszystkich miastach. Rabunek ten trzymany był przez pewien czas w ścisłej tajemnicy, przyczem zaszła potrzeba natychmiastowej zmiany zamków w kasetkach celem uniemożliwienia osobom niepożądanym otwierania ich przy pomocy skradzionych kluczy. Faktem, rzucającym jeszcze bardziej tajemnicze światło na powyższy rabunek, jest to, że sprawca napadu był doskonale poinformowany o posiadaniu kluczy przez Bakera do tego stopnia, iż po dostaniu się do pokoju, sięgnął natychmiast do kieszeni wiszącego obok łóżka dyplomaty ubrania, i wyjął stamtąd klucze, nie troszcząc się o portfel z większą sumą, znajdujący się w tej samej kieszeni. Wypadek powyższy przypomina podobną aferę, jaka zdarzyła się w roku 1906 w Petersburgu. Jeden z Rosjan, zatrudnionych w ambasadzie brytyjskiej, zdjął woskowy odcisk klucza z kasetki, w której przewożono ważne dokumenty i zaznajamiał się z treścią najtajniejszych dokumentów rządowych, przesyłanych ambasadzie petersburskiej. Z wiadomości swych czynił użytek, co opłacało się doskonale. Dopiero po zmianie zamków odzyskano znowu tajność przewożonych papierów.

MNICH, AGITATOR MONARCHISTYCZNY ZA KRATĄ. W czwartek 18 bm. odbyła się przed sądem w Znaimie (Czechosłowacja) proces przeciwko członkom t. zw. „Ligi modlitw" która, pod płaszczykiem starań o kanonizację ostatniego cesarza austrjackiego Karola, uprawiała *agitację monarchistyczną* w Austrji i usiłowała ją przeszczepić na grunt Czechosłowacji. Oskarżeni byli: *mnich-kapucyn* Karol Otto, urzędnik prywatny Feliks Christian i emerytowany urzędnik podatkowy Machatty. Byli oni wszyscy oskarżeni o tworzenie nielegalnej monarchistycznej organizacji w celu zniszczenia niepodległości, konstytucyjnej jedności i republikańsko-demokratycznej formy państwa czechosłowackiego. Kapucyn Otto i Christian zostali skazani *każdy na 6 miesięcy więzienia*, Machatty został uwolniony. Skazani powoływali się podczas procesu, że „Liga modlitw" jest w Wiedniu organizacją legalną i rząd austrjacki nie ma żadnych zarzutów przeciw jej działalności; na czeskich sędziach nie zrobiło to jednak żadnego wrażenia.

KATASTROFY. W niedzielę na linji kolejowej Werona—Rzym, pociąg pośpieszny wykoleił się, przyczem siedm osób zginęło, a cztery wagony zostały rozbite. — W okolicy Nicei, kursujący do Cap Ferrat wagon tramwajowy najechał na dom, ulegając zupełnemu rozbiciu. Z przepełnionego wagonu dwadzieścia osób odniosło cięższe i lżejsze poranienia.

HUMOR I SATYRA

SŁAWECZKU, CZY CI NIE ŻAL...

Sławeczku, czy ci nie żal
Premjera teki się zrzekać,
Od władzy, bankietów, gal,
Tak nagle, szybko uciekać?!
Sławeczku czy ci nie żal?!
Do ministerjalnych wróć sal!

Sławek na tekę spoziera
I łzy rękawem obciera:
— „Nie chciałem, wierzcie nie chciałem,
Lecz taki rozkaz dostałem". —
Sławeczku, czy ci nie żal?!
Do ministerjalnych wśród sal!

Sławeczku, czy ci nie żal
Opuszczać pałac ministrów,
I schodzić do Bebskich lal,
Warcholstwa, blagi filistrów?!
Sławeczku, czy ci nie żal?!
Do ministerjalnych wróć sal!

A Sławek, jak dziecko płacze; —
— „Już może ich nie zobaczę.
Ha, trudno, wierzcie, tak trzeba,
Dla chleba, tylko dla chleba!"
Sławeczku, czy ci nie żal?!
Do ministerjalnych wróć sal!

„KONSTYTUTKA"

Raz dziewczynka jedna mała ulicą się przechadzała i pilnie się przyglądała *rogom*. Ba, często nawet na nich przystawała zamyślona. (Widocznie miała jakieś zmartwienie!).

Aż w tem z tego ni z owego, z miną wyraźnie wrogą (czapka spuszczona), podchodzi do niej surowy *posterunkowy*. I kiedy jej rękę na ramieniu kładzie, mówiąc: „Marsz do „dziesiątki" — procedura krótka", — ta do niego: — „Czego pan się czepia. Jan pan śmie?! O mnie „stojało" w wyczepia. Jak pan śmie?! O mnie „stojało" w wy-

POSEŁ I SPODNIE

Pytano się posła, czy mu z tem wygodnie,
Że nosi wciąż, pono, niezapięte spodnie.
Poseł na to: „Noszę tylko na wypadek,
By ulatwić Bebkom całować mój .....

Z „*Żółtej Muchy*".

Represje wobec prasy opozycyjnej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 września.

Od dłuższego czasu nakład pism sanacyjnych zaczął szybko **spadać**, a w ostatnich dniach spadek ten stał się wprost uderzający, **publiczność kupuje i czyta tylko pisma opozycyjne**. Od kilku dni rozeszła się wiadomość, że będzie się stosować **specjalne represje i szykany**, utrudniające sprzedaż i kolportaż pism opozycyjnych. Pogłoski te **sprawdziły się**. Mianowicie dziś o 11'30 przedpołudniem przed bramą domu, w którym mieści się redakcja i drukarnia „ABC", postawiono dwóch posterunkowych i wywiadowcę, którzy nie dopuszczali kolporterów. Przed domem zebrało się kilkuset kolporterów, w tem kilkudziesięciu na rowerach. Policja ich rozpędziła, a kilkudziesięciu aresztowała i sprowadziła do komisarjatu.

Równocześnie redakcja „ABC" otrzymała z komisarjatu rządu pismo, stwierdzające, że wobec hałasu sprawianego przez kolporterów został zamknięty dla nich dostęp do podwórza domu, w którym mieszczą się redakcje „ABC" i „Wieczoru Warszawskiego". Mimo tego pisma gazety te na mieście ukazały się. Redakcje ich zapowiadają, że sprzedaż będzie się odbywać z samochodów ciężarowych.

Tarcia w łonie BB na tle kandydatur

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 22 września.

W łonie BB panują dalej tarcia na tle ustalania kandydatur. Grupa pułkowników nie chce wziąć na listę przywódców Zjednoczenia miast i wsi: b. posłów Lechnickiego, Kierzkowskiego i Srockiego. Wobec tego Zjednoczenie wystawi odrębną listę.

We Lwowie na czele listy BB stanie **minister Kwiatkowski, który będzie też kandydował w jednym z okręgów pomorskich.**

Cicha umowa o rozbrojenie

Paryż, 22 września. Dzienniki donoszą z Genewy, że między Briandem a Hendersonem został zawarty **cichy układ w sprawie rozbrojenia**. Wedle tego układu przygotowawcza komisja rozbrojeniowa ma rozpocząć swe obrady 3 października, które mają trwać bez przerwy do 20 grudnia br. **Ogólna konferencja rozbrojeniowa przewidziana jest na listopad roku przyszłego.**

Herriot o Paneuropie i o planach Niemiec

Paryż, 22 września. Były premjer francuski Herriot wygłosił wczoraj wieczór w Lyonie wielką mowę, poświęconą **zagadnieniom pokoju i rozbrojenia**, oraz kwestji europejskiej. Herriot oświadczył, iż w interesie pokoju leży, aby federacja państw europejskich jak najszybciej została zrealizowana, gdyż dopiero zjednoczona Europa będzie dawała rękojmię trwałego pokoju światowego. Pakt Kelloga ma znaczenie raczej moralne, gdyż nie zawierające żadnych sankcyj karnych **nie daje pełnej gwarancji pokoju**. Oprócz tego ma on obecnie o tyle mniejsze znaczenie, że po znanym wyniku wyborów w Niemczech Hitler pewnego dnia może zaprzeczyć ważności podpisu Stresemanna. W komentarzu do mowy Herriota pisze radykalna „Ere Nouvelle": „Należy Niemcy przestrzec przed naruszeniem planu Younga. Byłby to czyn nierozważny i bardzo ryzykowny, a pod gruzami planu Younga **zginęłaby w pierwszym rzędzie swoboda oraz koncesje uzyskane przez Niemcy w ostatnich latach.**

—ooo—

Sprawa mniejszości przed Ligą narodów

Genewa, 22 września. Podczas poniedziałkowych obrad komisji politycznej Zgromadzenia Ligi doszło do ostrego starcia między ministrem spraw zagranicznych Zaleskim a niemieckim ministrem Curtiusem. Minister Zaleski oświadczył, że jest mu zupełnie niezrozumiałe, dlaczego delegacja niemiecka, będąc stałym członkiem Rady Ligi, wytacza kwestję mniejszościową przed Zgromadzenie Ligi narodów. Przecież sprawa ta leży **w wyłącznej kompetencji Rady Ligi**. Co się tyczy wywodów niemieckiego delegata Kocha-Weser, to stwierdza, że większość komisji **odrzuca stanowisko niemieckie**. Dawniej sekretarjat Ligi uznawał rocznie trzysta zażaleń mniejszościowych za niedopuszczalne. Niezrozumiałe jest, dlaczego obecnie Niemcy podnoszą protest, skoro tylko 26 spraw zostało odrzuconych. „Cieszę się — mówił Zaleski — że w Niemczech nastąpiła wreszcie zmiana w zapatrywaniu na kwestję mniejszościową. **Jestem** bowiem szczerym przyjacielem mniejszości, gdyż sam w młodości swej wychowywany byłem w Polsce, jako przynależny do mniejszości narodowej, kiedy każde słowo wypowiedziane po polsku, uważane było za zbrodnię stanu i odpowiednio karane". Zaleski wezwał następnie delegację niemiecką **do oświadczenia się za zawarciem przez Niemcy układu o ochronę mniejszości i poddaniu się przez nie procedurze mniejszościowej Ligi.** Po ministrze Zaleskim **zabrał głos dr. Curtius** i uzasadniał szczegółowo niemiecki wniosek. Mówił on, że niemiecka delegacja nie była inicjatorką zmiany uchwał madryckich, których rewizja zarysowuje się już na horyzoncie. Musi się jednak stanowczo zwrócić przeciw zapatrywaniu, jakoby Rada Ligi nie miała prawa zmiany procedury mniejszościowej bez zgody wszystkich obecnych państw. W ogólnym interesie pokoju i Ligi narodów leży, aby opinja publiczna była jak najlepiej poinformowana o poczynaniach Ligi w kwestji mniejszościowej. — Mówca zwrócił się następnie przeciw podnoszonej przez delegata greckiego teorji wchłonięcia mniejszości narodowych. Zwracając się do ministra Zaleskiego oświadczył Curtius, że na postawione przez polskiego ministra spraw zagranicznych pytanie, czy Niemcy gotowe są związać się kwestją mniejszościową w razie rozszerzenia ochrony mniejszościowej na inne państwa, gotów odpowiedzieć przytakująco, zaznaczył jednak, iż podobne rozszerzenie może się tylko dokonać w kole państw europejskich. Stwierdza jednak, że układy ochrony mniejszości narodowych zostały nałożone **tylko na nowo powstałe państwa**, nie zostały jednak wprowadzone w życie. Nawet gdyby doszło do ogólnego uregulowania kwestji mniejszościowej, to **Niemcy nie byłyby zmuszone do zmiany istniejących w Niemczech stosunków.** Następny mówca, delegat jugosłowiański Marinkowicz powtórzył pogląd pierwotny, że zgodzi się na rozszerzenie zobowiązań mniejszościowych tylko wówczas, jeżeli **zobowiązania te będą rozszerzone na wszystkie państwa.** Delegat węgierski hr. Apponyi wypowiedział się za tezą niemiecką. Briand zaznaczył, że świat musi być przekonany, iż kwestję mniejszościową traktuje Liga **bardzo poważnie**. Wyraził jednak te same wątpliwości, które delegat polski podniósł przeciw projektowi niemieckiemu.

—ooo—

Jeszcze jedno powstanie w południowej Ameryce

Nowy Jork, 22 września. Z Santiago de Chile donoszą, że w południowo-chilijskiem mieście Conception wybuchło **groźne powstanie przeciw prezydentowi republiki Ibanezowi**. Dalszych szczegółów narazie brak.

Nowy Jork, 22 września. Z Santiago (stolica Chile) donoszą oficjalnie o stłumieniu rewolucji. Przywódcy ruchu zostali ujęci i aresztowani.

UWAGI

BRUTUS-MORACZEWSKI

W polemice o autorstwo planu bitwy pod Warszawą p. Pannenkowa ogłosiła w „Polonji" i w „ABC" ciekawy dokument: relację „Kurjera Porannego" z odczytu, wygłoszonego przez p. Jędrzeja Moraczewskiego dnia 18 marca 1922 r. p. t. **Inwazja Bolszewicka**. W odczycie tym p. Moraczewski stwierdził wręcz, że autorem historycznego zwycięskiego planu bitwy warszawskiej był ś. p. Tadeusz Rozwadowski. A więc jednak więzień Antokolu, nie więzień Magdeburga! Rozwadowski, nie marszałek, któremu prasa sanacyjna z właściwym sobie zuchwałym tupetem w artykułach rocznicowych już przypisywała wyłączne autorstwo „genjalnego planu"?

O Brutusie-Moraczewski, cóżeś uczynił!...

KU PAMIĘCI

Jak wiadomo, sędzią śledczym, który orzekł o zatrzymaniu aresztowanych przywódców politycznych w areszcie prewencyjnym, jest p. *Demant*.

Otóż aresztowani b. posłowie *Kiernik* i *Celewicz* złożyli do sądu okręgowego skargę na tę decyzję. Sąd okręgowy zaś w składzie p. wiceprezesa *Neumana* i sędziów *Wyczańskiego* i *Leszczyńskiego*, na posiedzeniu gospodarczem tę skargę odrzucił.

P. *Wyczański* znany jest z tego, że przewodniczył w sprawie Wójcika. P. *Neuman* zasłużył się w sądzeniu spraw prasowych, przez p. Cara został on ze stanowiska sędziego okręgowego w Siedlcach awansowany na wiceprezesa do Warszawy. P. *Leszczyński*, który dłuższy czas był sędzią śledczym, cieszył się dotąd opinją człowieka niezależnego, uczciwego i dobrego prawnika.

(Z „Placówki").

TELEGRAMY

Demonstracyjne wizyty u p. Kosmowskiej

Warszawa, 22 września (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj w mieszkaniu b. posłanki Kosmowskiej zjawiło się kilkaset osób, aby jej pogratulować z okazji procesu w Lublinie. Charakterystycznem jest, że przed domem stał wywiadowca i pilnie zapisywał nazwiska gratulantów.

I w Białej „szukają broni"

Biała, 22 września (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj odbył się w Białej szereg rewizyj policyjnych w poszukiwaniu za bronią u działaczów PPS. Między innymi dokonano rewizyj u tow. **Mędrzaka, Wanata i Kuźmy**. Oczywiście, **nic nie znaleziono**. Skonfiskowano tylko starą ulotkę wzywającą do wzięcia udziału w zgromadzeniach 14 września.

I W CZĘSTOCHOWIE REWIZJE „ZA BRONIĄ"

Warszawa, 22 września (tel. wł. „Naprzodu"). Z Częstochowy donoszą, że ubiegłej nocy policja przeprowadziła rewizję u szeregu działaczów PPS w poszukiwaniu za bronią. Specjalnie rewidowano towarzyszów, którym cofnięto pozwolenia na broń.

—ooo—

GŁÓWNA WYGRANA LOTERJI KLASOWEJ

Warszawa, 22 września (tel. wł. „Naprzodu"). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji klasowej główna wygrana 300.000 zł. padła na nr. 170376. Los ten sprzedany został w **Łowiczu**, nabywcą jest niższy urzędnik starostwa, który przed kilku dniami połowę tego losu sprzedał swemu znajomemu.

AFERA SZPIEGOWSKA W RUMUNJI

Bukareszt, 22 września. Dzienniki dzisiejsze przynoszą sensacyjną wiadomość o wykryciu nowej wielkiej afery szpiegowskiej w Rumunji. Zawikłany w aferę generał Mironescu, wpływowy swego czasu członek partji Averescu, usiłował *popełnić samobójstwo*. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala wojskowego. Gen. Mironescu stoi pod zarzutem udziału w sprawie zaginięcia ważnych dokumentów z rumuńskiego ministerstwa wojny. Władze odmówiły narazie udzielenia jakichkolwiek informacyj. Słychać również, że w aferę zamieszany jest także komendant straży granicznej w Temeszwarze, pułkownik Stanila.

BURZA NA WYBRZEŻU FRANCUSKIEM

Paryż, 22 września. Ponad północno-zachodniem wybrzeżem Francji szaleje od nocy z piątku na sobotę gwałtowna burza, która w ciągu niedzieli przybrała jeszcze na intensywności, wyrządzając znaczne straty. Komunikacja przybrzeżna uległa zupełnej przerwie. Z różnych stron okręty znajdujące się w Kanale wzywają pomocy. Donoszą również o zaginięciu szeregu łodzi rybackich. Sześć łodzi rybackich wyrzuciły fale na brzeg. Załogi ich ponosiły prawdopodobnie śmierć.

SKARBY INKÓW ZNALEZIONE?

Nowy Jork, 22 września. „New York World" donosi z Quito, stolica Ekwadoru, że pewna wyprawa, która przed paru tygodniami wyruszyła w góry Andy na poszukiwanie legendarnych skarbów Inków (przedkolumbowi władcy Peru i dzisiejszego Ekwadoru), koło wioski indyjskiej Nizak odnalazła ukryty w górach grobowiec ostatniego Inki Atahualpy. W grobowcu mają się znajdować olbrzymie skarby złota i szmaragdów. Kierownik wyprawy Torre zwrócił się telegraficznie do rządu amerykańskiego o przysłanie ochrony wojskowej, gdyż obawia się napadu Indjan, którzy grobowiec ten uważają za świętość. Nie jest także wykluczone a nawet bardzo prawdopodobne, że do własności tych skarbów Ekwador wysunie swe pretensje.

Czy warto zobaczyć ten film?

WANDA: „Walc naddunajski". Bardzo miły film o wcale niebanalnej, choć niewyszukanej treści. Oto po obaleniu monarchji austrjacko-węgierskiej ucieka arcyksiężniczka austrjacka do Szwajcarji i tu pod wpływem niedostatku przemienia się z koronowanej małpki w przyzwoitego, pracującego człowieka. Na skutek afery przeszmuglowanych klejnotów koronnych poznaje młodego wiedeńskiego baletmistrza i w rezultacie oddaje mu swoje serce z przynależnościami, a deskom scenicznym poświęca swoje arcyksiążęce nóżki.

Demokratyczny nastrój i nienaciągany humor, pozbawiona wszelkiej szarży gra Harrego Liedtke, oraz zubożałe arystokratyczne typki, przypominające nałogową etykietalnością znarowionego konia od karuzeli, składają się na miłą i niebanalną treść.

SZTUKA: „Ostatnia kompanja". Artystycznie wyreżyserowana i dobrze odegrana nowela kinowa. Ponurym i niesamowitym nastrojem przypomina ograne już i przeszłości powierzone dramaty Maeterlincka. Kreacja Konrada Veidta dość monotonna. Monotonja nastroju owitego w przygnębiające opary wojny i monotonja akcji odpycha ten film dzisiejszego widza, który przywykł do tego, że w kinie dzieje się wiele i w szybkiem tempie. To też film ten, chociaż obfituje w wysoce artystyczne momenty, jest jednak literaturą w kinie. A literatura, chociażby najlepsza, nie jest pożądana ani w kinie ani w teatrze.

Głównym błędem tego filmu jest więc rozwleczenie akcji i stopniowanie jej poprzez czysto nastrojowe partje. Przez cały czas gotuje się na śmierć i wreszcie umiera trzynastu grenadjerów, zasłaniających odwrót pobitej przez Napoleona armji. W dowodzącym oddziałem kapitanie zakochuje się córka młynarza i razem z nim ginie przy obronie młyna, będącego ważnym punktem strategicznym. Pozatem nic się nie dzieje.

Na dobrą nowelę starczy tego tematu, na dobry film jest go za mało. Ponadto bohaterstwa wojenne nie przekonywują dziś widza ani czytelnika. Ludzie zaczynają się już zastanawiać, za co poprostu wypada przyzwoitemu człowiekowi umierać. Na wojnie nietylko nieostrożnie strzelają, ale co gorsza najczęściej niepotrzebnie i bez sensu ludzie umierają. A to zaczyna nas już nudzić. *Pad.*

Z sali koncertowej

JÓZEF MUZIKA

Już sam program inauguranta tegorocznego sezonu pozwolił nam przypuścić, że artysta wprowadzi nas na najwyższe wyżyny techniki skrzypcowej. Koncert Ernsta Fis-mol, mało u nas znany, Havanaise Saint-Saensa, Fantazja Sevcika, a wreszcie słynne Di tanti Palpiti Paganiniego stanowią szerokie pole dla zabłyśnięcia techniką, która istotnie okazała się wybitną. Czystość intonacji, pewność prawej ręki i wybitna biegłość palcowa pozwalają p. Muzice na pokonanie wielkich trudności technicznych. Szkoda tylko, że z powodu tak jednostronnego doboru programu nie pozwolił nam koncertant poznać muzycznej strony swej interpretacji. Niestety stało się zwyczajem, że nawet wybitni artyści rezygnują na rzecz efektów, mało z istotną sztuką mających wspólnego, z zapoznania publiczności z utworami o prawdziwej wartości artystycznej, a muzyka nowożytna z małemi wyjątkami jest już w zupełnej pogardzie. Czy jednak nie przemówiłaby ona głębiej, aniżeli kinoskoczkowe pizzicata czy podwójne flażolety?

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 23 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu Rady, ul. Dunajewskiego 5, III piętro. Uprasza się o punktualne przybycie.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WSPÓLNIE Z KONFERENCJĄ OKRĘGOWĄ PPS OKRĘGU KRAKÓW - MIASTO odbędzie się we środę 24 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II piętro. — Sprawy bardzo ważne, uprasza się o bezwarunkowe i punktualne przybycie.

OKR PPS Kraków-miasto.
Krakowska Rada Związków Zawodowych.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC I i IV ŚRÓDMIEŚCIA I PIASEK odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego II piętro przy ul. Dunajewskiego 5.

ZEBRANIE WYBORCÓW DZIELNIC VII i VIII (STRADOM I KAZIMIERZ) odbędzie się we czwartek 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Wzywa się wszystkich towarzyszów, zamieszkałych w tych dzielnicach o niezawodne i punktualne przybycie.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ROB. DRZEWNYCH odbędzie się w czwartek 25 bm. o godz. 6 wieczór w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Na porządku dziennym sprawozdanie z rokowań o umowę zbiorową, sprawozdanie kasowe i wybór nowego zarządu.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Przeprowadzka".
Środa: „Przeprowadzka".
Czwartek: „Przeprowadzka".

BAGATELA

Codziennie: „Kto raz spróbował, ten zechce jeszcze raz".

KINOTEATRY

Apollo: „Rio Rita".
Corso: „Casanova".
Dom Żołnierza: „Miłość księcia Sergiusza".
Promień: „Chata wuja Toma".
Sztuka: „Ostatnia kompanja".
Uciecha: „Zielona brygada".
Wanda: „Wyspa bez kobiet".
Warszawa: „Pies Baskerwillów".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 23 września.

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.35: „Przegląd geograficzno-gospodarczy" — wygłosi dr. W. Ormicki. 18.00: Muzyka rosyjska z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. — 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.50: Gramofon. Feljeton: „Turystyka, duchy i trzęsienia ziemi", komunikaty.

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Nowy Targ, na nazwisko Franciszek Kubiński, rocznik 1905.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.